

28. Niedziela Zwykła – Rok C 13 października 2019 r.

Refleksja

Wchodząc do wsi Jezus spotyka dziesięciu takowych nieszczęśników, którzy zatrzymali się i z daleka i nawoływali. Jednak na Jego widok nie krzyczeli tak, jak nakazywało prawo: „nieczyści, nieczyści!”. Tym razem wołali: „Jezusie, Mistrzu, ulituj się nad nami!”. Ich wołanie staje się modlitwą: „Mistrzu!”. To określenie św. Łukasz często wkłada w usta uczniów Chrystusa, by podkreślić Jego rolę i autorytet.

Czytamy dalej, że Jezus na ich widok zwraca się do nich z nakazem pójścia i pokazania się kapłanom. Dosłowne tłumaczenie mówi: „jak ich zobaczył”. Jezus natychmiast dostrzega ich nieszczęście i zwraca się do nich. Nie zwleka, nie czeka. W Chrystusie Bóg wykazuje swoistą „niecierpliwość”, by szybko zaradzić ludzkiemu nieszczęściu. Nie leczy ich jednak w ten sposób, jak to choćby wcześniej opisuje ten sam Ewangelista (5, 13), ale natychmiast odsyła do kapłanów.

Tak jak w przypadku Naamana, tak i teraz cud uzdrowienia dokonuje się na odległość, niezauważenie. Nie potrafimy stwierdzić uzdrowienia tych dziesięciu trędowatych do czasu, kiedy oni sami tego nie zauważą. Fakt, że chorzy na trąd w przeciwieństwie do Naamana nie buntują się przeciw nakazowi Jezusa i że posłusznie idą pokazać się kapłanom, by ci stwierdzili, że zostali oczyszczeni i że mogą zostać przywrócić społecznościom, w których wcześniej żyli, sprawia, że właśnie wiara w słowo Chrystusa oraz posłuszeństwo temu słowu ich uzdrawia. To właśnie słuchanie i wypełnianie słowa Boga czyni cuda w naszym życiu. To ono nas przemienia, leczy duchowo, a często także i fizycznie. W trakcie rozważania i wprowadzania w życie Jego słowa dokonują się cuda, których może czasem nie zauważamy.

Zapytajmy, co sprawiło, że natychmiast poszli wypełnić Jezusowy nakaz? Nie widzieli przecież objawów uzdrowienia. Czy sądzili, że kapłani ich uzdrowią lub pozwolą powrócić do wspólnoty religijnej i społecznej, pomimo ich choroby? Kiedy są w drodze, następuje cud. Nie wiemy kiedy, w jakim konkretnie momencie, wiemy tylko, że „gdy szli zostali oczyszczeni”. Oczyszczenie nastąpiło w drodze, podczas wypełniania wskazań Jezusa, kiedy niejako wcielają Jego słowo w swoje życie.

ks. Gabriel Pisarek SCJ

Złota myśl tygodnia

Pan wie lepiej, co robi, niż my wiemy, co my chcemy (*św. Tereska od Dzieciątka Jezus*).

Na wesoło

W pewnym małżeństwie mąż nie był pod przysłowiowym pantoflem żony, ale przeciwnie, ona była pod jego. Mąż był mężczyzną mocnym, twardym, wszystko musiało się dziać według jego woli. Żona siedziała cicho i wypełniała jego rozkazy w obawie, by nie doszło do rękoczynów.

Mimo dobrego zdrowia mąż zmarł kilka lat wcześniej od swej żony. Po jego śmierci sąsiadka pyta niemłodą już wdowę:

– Chyba modlisz się często za świętej pamięci męża?

– Bynajmniej – odpowiada.

– A to dlaczego?

– Widzisz – mówi – jeśli jest w niebie, modlitwa mu niepotrzebna, jeśli w piekle, nic nie pomoże.

– A jeśli w czyścicu?

– Myślę, że najprawdopodobniej tam się znajduje. Ale – jak wiesz – był to chłop twardy, mocny, więc wytrzyma. A jak posiedzi trochę dłużej, to może zmięknie, stanie się łagodniejszy i ja na drugim świecie nie będę miała już z nim takich kłopotów.

Patron tygodnia – św. Jadwiga Śląska – 16 października

Jadwiga urodziła się między 1174 a 1180 rokiem na zamku nad jeziorem Amer w Bawarii jako córka hrabiego Bertolda VI i Agnieszki Wettyńskiej. Otrzymała staranne wychowanie najpierw na rodzinnym zamku, potem zaś w klasztorze benedyktynek w Kitzingen nad Menem (diecezja Würzburg), znanym wówczas ośrodkiem kulturalnym. Do programu ówczesnych szkół klasztornych należała nauka łaciny, Pisma Świętego, dzieł Ojców Kościoła i żywotów świętych, a także haftu i malowania, muzyki i pielęgnowania chorych.

W trzynastym roku życia poślubiła Henryka I Brodatego, księcia Wrocławia, z którym miała pięcioro dzieci. Ostatnie 30 lat pożycia małżeńskiego Jadwiga i Henryk Brodaty przeżyli wstrzemięźliwie, związani uroczystym ślubem czystości.

Na dworze wrocławskim powszechnie były zwyczaje i język polski. Jadwiga umiała się do nich dostosować, nauczyła się języka i posługiwała się nim. Jej dwór słynął z karności i dobrych obyczajów, gdyż księżna dbała o dobór osób. Macierzyńską troską otaczała służbę dworu. Wyposażyła wiele kościołów w szaty liturgiczne haftowane ręką jej i jej dwórek. Do dworu księżnej należała również niewielka grupa mężczyzn duchownych i świeckich. Księżna bardzo troszczyła się o to, aby urzędnicy w jej dobrach nie uciskali poddanych kmieci. Obniżyła im czynsze, przewodniczyła sądom, darowała grzywny karne, a w razie klęsk nakazywała mimo protestów zarządców rozdawać ziarno, mięso, sól itp. Zorganizowała także szpitalik dworski. W czasie objazdów księstwa osobiście odwiedzała chorych i wspierała hojnie ubogich.

Ostatnie lata spędziła w ufundowanym przez siebie klasztorze cysterek w Trzebnicy. Zasłynęła z pobożności i czynów miłosierdzia. Wyczerpana surowym życiem mniszki, chociaż nie składała ślubów, zmarła 15 października 1243 r. Kanonizował ją Klemens IV w 1267 r. Jej relikwie spoczywają w Trzebnicy.

Opowiadanie

Rany

Pewien człowiek po śmierci stanął u bram nieba. Odpowiedzialny za przyjmowanie przybywających anioł rzekł:

- Pokaż mi swoje rany

Zaskoczony człowiek odpowiedział:

- Rany? Nie mam.

Na to anioł odparł:

- Czy nigdy nie pomyślałeś, że jest coś, o co warto walczyć?

Przybędziemy z tym, co mamy najcenniejszego, z wieloma ranami naszej historii. Rany nas wyrzeźbiły. Zmusiły do tego, abyśmy nabrali dystansu do zewnętrznych bogactw. Najcenniejszą rzeczą, jaką mamy, jest serce, które potrafi kochać. Rany połączyły nas z naszym sercem.

Nauczanie papieskie o Duchu Świętym

„Daru pobożności nie należy utożsamiać ze współczuciem komuś, odczuwaniem litości w stosunku do kogoś, lecz wskazuje on na naszą przynależność do Boga i naszą silną więź z Nim - więź, która nadaje sens całemu naszemu życiu i utrzymuje nas w trwałej jedności z Nim, również w najtrudniejszych i najbardziej niespokojnych momentach. Tej więzi z Panem nie należy pojmować jako obowiązku lub czegoś narzuconego. Ta więź rodzi się we wnętrzu. Jest to relacja przeżywana sercem: to nasza przyjaźń z Bogiem, ofiarowana nam przez Jezusa, przyjaźń, która zmienia nasze życie i napełnia nas entuzjazmem, radością” (Franciszek).